

# Z Y C I E

PRZEMYSKIE

NR 29 (350) ROK VIII 17 LIPCA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

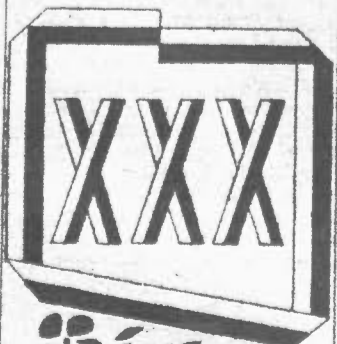


*Te dwa zdjęcia przedstawiające fragmenty dzielnicy Kmiecie, są najlepszym dowodem wielkich przeobrażeń, jakie dokonały się w naszym mieście także w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.*



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

**LUDZIE**



**LECIA**

**wspominają w tym numerze**

**poświęconym**

**WSPANIAŁEMU JUBILEUSZOWI**

**narodzin POLSKI LUDOWEJ,**

**swoją pracę**

**w trudnym okresie.**



**XXX**

**LAT**

**PRL**





I sekr. KMiP PZPR Zdzisław Cichocki dekoruje dyrektora M. Kryczkę „Medalem XXX-lecia PRL”.

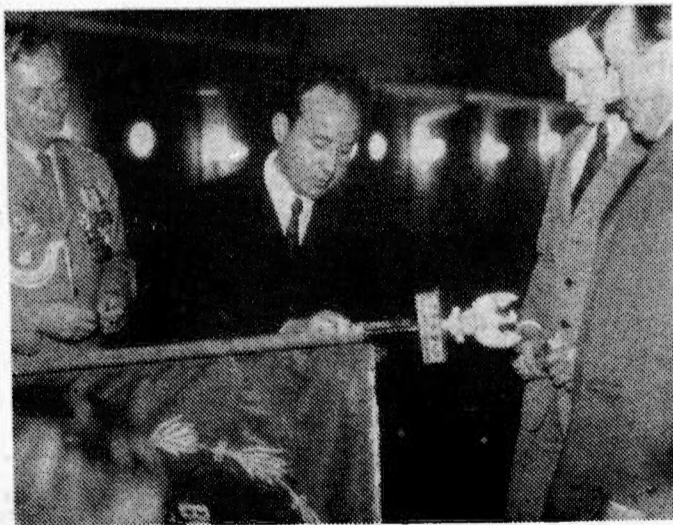
## Wielki dzień w „Płytkach”...

Pierwsze miejsce w kraju, a więc i proporzec przechodni Zjednoczenia Przemysłu Płyt, Sklejek i Zapalek oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego za wyniki produkcyjne ubiegłego roku — przypadły w udziale pracowitej załodze przemysłowych ZPP. Potentat produkcyjny w skali ogólnopolskiej, znany z wysokiej jakości swych wyrobów u 52 odbiorców zagranicznych — wkroczył w drugie dziesięciolecie swego istnienia. Dzięki ofiarności ambitnej załogi w roku 1973 do „banku 30 mld” wpłynęło 10 mln złotych.

W uznaniu zasług i dotychczasowych osiągnięć Uchwałą Rady Państwa z dnia 20 czerwca br. długoletni pracownik „Płyt” Andrzej OWERKO otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrne Krzyże Zasługi przyznała Rada Państwa Adamowi Prokopskiemu i Jerzemu Sitarzowi, zaś Brązowy — Andrzejowi Krule. Wśród wyróżnionych Medalami XXX-lecia PRL znajdują się: Karol Kostecki, dyrektor — Michał Kryczko, Ludmiła Ogięto, Józef Rachowicz, Józef Stankiewicz, Stanisław Szware, Adam Tobiasz, Ireneusz Woch i Kazimierz Zachajusz.

Uroczystość dekoracji zasłużonych odbyła się 6 bm. w obecności m. in.: dyr. Zjednoczenia Tadeusza Olejnika, sekr. ZG ZZPLiPD Ryszarda Działuka, kier. Wydz. Ekonomicznego KW PZPR Franciszka Karpa, przedstawicieli miejscowych władz partyjnych i administracyjnych oraz delegacji zaprzyjaźnionych zakładów z kraju, a także ZSRR, NRD i Bułgarii.

## ...i u zasańskich zbowidowców

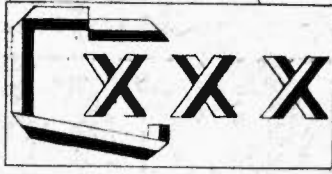


Niedziela 7 bm. była wielkim dniem dla kombatantów, członków dzielnicowego koła ZBoWiD Przemysł-Zasanie. W dowód uznania dla działalności tej organizacji społeczeństwo miasta ufundowało piękny sztandar, który przekazano kołu podczas uroczystości w Przemysłowym Domu Kultury.

Zaszczycili ją swoją obecnością: przewodniczący WRN, I sekretarz KW PZPR Jerzy Gawrysiak, wojewoda rzeszowski Henryk Stefanik, prezes Zarządu Okręgu ZBoWiD Mieczysław Kaczor oraz dyrektor gabinetu ministra zdrowia i opieki społecznej Aleksander Bolechowski, a także przedstawiciele miejscowych władz partyjno-administracyjnych z I sekr. KMiP PZPR Zdzisławem Cichockim.

Piętnastu najbardziej zasłużonych zbowidowców otrzymało odznaczenia państwowe i kombatantkie. M. in. mieszkaniec Nakła Michał Pindura udekorowany został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś Stefan Gross i Jan Lisowiec otrzymali Krzyże Partyzanckie, Medale Zwycięstwa i Wolności przypadły w udziale 11 członkom ZBoWiD.

Zdjęcia: JAN WOJTCWICZ



## Uroczystości jubileuszowe

18 LIPCA (czwartek)

PLAC CYRKOWY — godz. 17.30 — Koncert zespołów polonijnych: „Górnik” z CSRS i „Krakowiak” z USA.

19 LIPCA (piątek)

STADION KKS „CZUWAJ” — godz. 17.00 — UROCZYSTY WIEC LUDNOŚCI z następującym programem:

— wystąpienie I sekretarza KMiP PZPR  
— złożenie meldunków przez sztafety gminne  
— wręczenie odznaczeń państwowych  
— część artystyczna (Zespół Pieśni i Tańca Akademii Rolniczej z Warszawy, Zespół Pieśni i Tańca „JUNOST” ze Lwowa, kapela ludowa i soliści z WSK w Rzeszowie, pokaz ogni sztucznych, spływ kajakowy z pochodniami na Sanie).

20 LIPCA (sobota)

STADION „POLONIA” — godz. 15.30 — Zawody sportowe dzieci i młodzieży.

PLAC CYRKOWY — godz. 16.30 — Występy przemysłowych zespołów artystycznych (kapela podwórko-wa Domu Kultury Kolejarza, zespół muzyczny-

-wokalny Spółdzielni Inwalidów „Start” oraz zespół muzyczno-wokalny Młodzieżowego Domu Kultury).

21 LIPCA (niedziela)

PLAŻA NAD SANEM (obok Lazuruwej) — godz. 11.00 — Pokaz musztry w wykonaniu orkiestry dętej WOP.

PLAC CYRKOWY — godz. 17.00 — Koncert zespołu folklorystycznego ziemi przeworskiej.

22 LIPCA (poniedziałek)

PLAC CYRKOWY — godz. 15.00 — „ZA ZDROWIE PAŃ” (program estradowy, w którym wystąpią m. in.: Teresa Tutinas, Edward Hulewicz i Zbigniew Kaletnik).

STADION „POLNA” — godz. 17.00 — Otwarcie płyty stadionu i międzynarodowy mecz piłkarski: „Vasas” Eger — „Polna”

W dniach 14—16 lipca odbyły się w gminach i sołectwach, uroczyste wiece ludności, połączone ze składaniem meldunków o realizacji czynów społecznych i zobowiązań produkcyjnych w ramach CZYNU XXX-lecia.

Zapowiadają się ciężkie żniwa i to nie tyle z uwagi na stan zbóż, bo ten jest dobry, lecz ze względu na znaczne opóźnienie zbioru rzepaków i spodziewane w związku z tym spiętrzenie prac polowych. Nie będą mieli rolnicy przerwy między małymi a dużymi żniwami. Jeśli pogoda zdecydowanie się nie pogorszy, to już za kilka dni (lokalnie może nawet szybciej) zacznie się sprząć rzepak, a potem dojrzewać już będą żyta i pszenice odmian intensywnych.

W roku bieżącym w Przemysku do zbioru ogółem mamy blisko 26 tys. ha, w tym 14 tys. hektarów pszenicy i około 1360 ha rzepaku. Stan przygotowań do żniw ocenia się jako zadowalający, lepszy niż w latach ubiegłych. Maszyny i sprzęt żniwny stoją w pełnej gotowości. Zapewniono dyżury ekip technicznych w POM-ach i spółdzielniach kółek rolniczych, dyżurować bę-

## ŻNIWNE POGOTOWIE

dzie również Powiatowa Składnica Maszyn Rolniczych. Biorąc pod uwagę czekającą nas sytuację trzeba pomyśleć o maksymalnym wykorzystaniu kombajnów i wiaźalek, a więc przynajmniej o 2-zmianowej pracy kombajnistów i traktorzystów.

Około połowę zbóż zbiera się przy pomocy konnych kosiarek. I tu problem: brakuje kosiarek. Rokrocznie powtarzają się utyskiwania rolników, nie wiadać jednak wyraźnej poprawy w tym względzie, chociaż ponad 3 tys. kosiarek znajdujących się w posiadaniu chłopów, to duża ulga dla kółek rolniczych.

W stan pogotowia postawio- no również koła ZSMW. Młodzież uczestnicząca w akcji „Każdy kłos na wagę złota”, pomagać będzie gospodarującym samotnie wdowom, kombatantom, osobom starszym, nie mogącym samodzielnie podołać ciężkim pracom żniwnym.

Handel wiejski zapowiada dobre zaopatrzenie w podstawowe artykuły żywnościowe, zwłaszcza chleb, konserwy i koncentraty spożywcze, pod dostatkiem będzie także napojów chłodzących. Do potrzeb żniwiarzy dostosowane zostaną godziny otwarcia sklepów.

b.

bo na razie, choć w centrum miasta, skryty za drzewami nie bardzo jest widoczny.

## Porady prawne

Zainicjowane przez koło adwokatów i radców prawnych dyżury cieszą się niesłabnącą popularnością. W nadchodzący czwartek — 18 bm. o godz. 18 w siedzibie PK SD przy ul. Grunwaldzkiej 13, I p. — wyjaśnię i porad prawnych udzielać będzie adw. Mieczysław Malec. Zainteresowanym Czytelnikom przypominamy, że wszelkie informacje uzyskane tą drogą są bezpłatne.

## Odznaczenie

Kawalerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski udekorowano na ostatniej sesji MRN Edwarda Szubana — długoletniego pracownika Zakładów Automatyki „Mera-Polna”, zasłużonego działacza partyjnego.

## Dziękujemy!

Po odrobieniu zaległości powstałych w drugiej połowie czerwca, już na bieżąco odnotowujemy „wakacyjne pocztówki” nadchodzące z różnych stron kraju i z zagranicy.

Z Ostródy, gdzie na letnich wywczasach bawi p. Danuta Marciniak oraz jej córka Mirka, otrzymaliśmy pozdrowienia na karteczkach z malowniczym widokiem Pojezierza Mazurskiego. Z Warszawy nadeszła pozdrowienia szef Grupy Literackiej „Zniesienie” p. Tadeusz Plekto. Z Lublina, gdzie w dniach od 3—5 bm. odbywał się Ogólnopolski Zlot Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, nadeszła karteczka od uczestniczących w imprezie uczniów I Liceum Ogólnokształcącego i ich opiekunów pp. R. Józwicka i A. Chomy. Z Bydgoszczy kłania się p. Wacław Burzmiński. Z Beskidu Sądeckiego napisali do nas uczniowie Szkoły Podstawowej w Krasieczynie, uczestniczący w obozie wędrownym. Natomiast z „wiecznego miasta” czyli z Rzymu nadeszła karteczka (niestety dopiero 8 lipca, choć ze stempla pocztowego wynika, że wysłana została 30 maja br.) od dawnej przemysłanki, obecnie mieszkanki Wałbrzycha, często pisującej do nas mgr Władysławy Miski.

## „Przemysław” zaprasza

Dziesięć dni temu miasto otrzymało od spółdzielczości mleczarskiej prezent w postaci cocktail-baru „Przemysław” przy pl. W. Proletariatu 20. W niedzielę, 7 bm., przed południem trudno było o wolny stolik, chociaż lokal dysponuje setką miejsc konsumpcyjnych we wnętrzu i 80 na tarasie pod parasolami. Smakosze mają bogaty wybór: 24 cocktaile i blisko 40 gat. wyrobów cukierniczych produkcji własnej, a nadto kawa, herbata, lody. Żeby wszystkiego posmakować, trzeba co najmniej kilkunastu wizyt. Zachęca zresztą do nich efektywnie urządzone wnętrza, którego projektantem był mgr inż. arch. Eugeniusz Jobko. Ostateczny projekt wystroju wnętrza zrodził się w współpracy z ówczesnym prezesem OSM Kazimierzem Koniecznym, który doświadczenia dotyczące wyglądu lokali serwujących cocktaile zbierał w innych miastach na terenie całego niemal kraju. By przebiec je na grunt przemyski (nb. „Przemysław” jest pierwszą tego typu placówką w woj. rzeszowskim!).

Z biegiem czasu bar oferować będzie także jarzkie śniadania. Otrzyma też neonową reklamę,

# Trudne narodziny

## naszego przemysłu

Wyzwolenie zastało mgra MARIANA KO-CIELSKIEGO w pod-rzeszowskiej wsi — Woli Ra-fałowskiej, w której osiadł, uchodząc przed bandami nacjonalistów ukraińskich. Gdy tylko stało się to możliwe, zgłosił się do pracy w Urzędzie Wojewódzkim. 15 sier-pnia 1944 roku objął stanowis-ko inspektora w Wydziale Powierniczym i Odszkodowań Wojennych, zajmującym się zabezpieczaniem mienia osób, które zginęły lub zmuszone były zmienić miejsce pobytu — w tym także majątku żbignię przed Armią Czerwoną i Wojskiem Polskim o-bywateli niemieckich.

Po dwumiesięcznym okre-sie pracy w Rzeszowie, 27 października przeniesiono M. Kocielskiego do Przemysła i powierzono mu kierownictwo Referatu Powierniczego w Starostwie Powiatowym\*). Roloty było sporo. Referat sprawował zarząd nad około 2000 nieruchomości oraz przedsiębiorstw przemysło-wych, a zaznaczyć trzeba, że znajdowały się one w opła-kanym stanie. Działania woj-enne i niszczycielskie poczyna-nia okupanta zrobiły swoje. Na likwidację zniszczeń i uzupełnienie brakującego sprzętu w poszczególnych za-kładach brakowało pieniędzy.

Mówi mgr Kocielski:  
— Wpływy uzyskiwane z nieruchomości i przedsię-biorstw (rozumiałe, że były one niezbyt wielkie), obowiązany byłem odprowadzać do województwa, skąd mieliśmy otrzymywać dotacje na bie-żące potrzeby. Działając wed-lug przysłowia: „bliźsza ko-szula ciatu” — temu zarząd-zeniu się nie podporządko-wałem, ale nie czuję z tego powodu wyrzutów sumienia! Otworzyłem jedno wspólne konto bankowe dla wszyst-kich nieruchomości i przed-siębiorstw, z którego finan-sowałem wydatki. Początko-wo nie było wesoło, lecz sytuację uratował... browar. Wiadomo: piwo jest artyku-łem powszechnego użytku, a że z jego produkcją ruszono bardzo szybko, więc na to wspólne konto zaczęły napły-wać poważne kwoty. Z do-chodów browaru sfinansowa-limy remonty dachów Wy-twórni Win „Pomona” i Fa-bryki „Polna”, które uległy spaleni w czasie wojny, na-prawiliśmy obiekty Fabryki



Wozów przy ul. Mickiewi-cza... Ostrowiecki browar przez kilka lat był naszym dobrodziejem, aż do 11 czerwca 1949 roku, w którym to dniu został przejęty przez Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego...

Niewielu przemysłań, tak dokładnie jak mgr Kocielski, zna „od kuchni” starania o uruchomienie w mieście zak-ladów przemysłowych. A byli to batalie rozgrywane wprawdzie tylko w czterech ścianach referatu powierni-czego i skromnych gabinetach przedstawicieli ówczes-nych lokalnych władz, ale mające często dramatyczny niemal przebieg. Na szalę trzeba było rzucać fakty do-konane, choć byli i tacy, którzy trud i zapał robotni-ków usuwających gruzu i latających dachy, by stwo-rzyć sobie miejsce pracy — uważali za syzyfowe poczyna-nia. A jednak udało się...

— Nakłady (czerpane z te-go ogólnego konta, otworzo-nego wbrew poleceniom) potrzebne do wznowienia działalności „Polnej” wynio-siły 221 783 złote, która to kwota do momentu przekaza-nia fabryki dyrekcji Prze-mysłu Miejskowego w Rze-szowie została w poważnej części spłacona. Pozostałe za-dłużenie wyniosło tylko 98 759 zł. A więc zakład znalazł się na dobrej drodze i trud oddanych mu ludzi nie poszedł na marne. Dzięki te-mu może dziś „Polna” świę-tić swoje 50-lecie! Ale w pierwszych miesiącach po

wyzwoleniu fabryka i jej wierna załoga przeżywały ciężkie chwile. Nie ukazały się bowiem jeszcze przepisy regulujące stan prawny mie-nia tzw. porzuconego, które uważane było za zdo-bywcę wojenną, pozostającą w dyspozycji wojska. W związ-ku z budową mostu drogo-wego na Sanie (istniejący po-przednio hitlerowcy zniszczy-li) z zapasów materiałowych „Polnej” wydano 20 stycz-nia 1945 r. 18 ton żelaza — kształtek — różnego asorty-mentu oraz 5 ton śrub wszel-kiego rodzaju. Zasoby maga-zynowe zmniejszyły się więc znacznie. Władze wojskowe nie sądziły, by fabryka znaj-dująca się w opłakanym sta-nie mogła ożyć — i zarządzi-ły przekazanie pozostałych zapasów (w ilości około 150 t żelaza i surowców oraz około 700 metrów sześciennych tar-cicy) do Centralnych Skła-dów w Warszawie. Przed za-logą stanęło widmo likwida-cji zakładu. Do tego jednak nie doszło. Skuteczną okaza-ła się interwencja u dowód-cy Okręgu Wojskowego w Lublinie gen. brzdądy Buko-jeńskiego... 15 lipca 1945 r. dyrektorem „Polnej” został inż. Jan Horeczko i pod je-go kierownictwem rozpoczął się okres rozwoju fabryki...

Dla zilustrowania poważnej roli, jaką w pierwszym okre-sie po zakończeniu wojny odegrał w odradzaniu się gos-podarki państwowej Referat Powiernictwa Starostwa Po-wiatowego w Przemysłu — warto przytoczyć jeszcze jeden przykład. Znowu oddaje-my głos mgrowi Kocielskie-mu:

— Po zlikwidowaniu zni-szczeń w Wytwórni Win „Po-mona” i częściowym uzupeł-nieniu sprzętu (kądzie ręb-owe), mógł ten zakład rozpo-cząć produkcję, wykorzystu-jąc surowce (pulpe owocową), przygotowane w ostatnich ty-godniach okupacji. Powiado-miłem o tym Zjednoczenie Przemysłu Winiarsko - Octo-wego w Poznaniu, które jed-nak nie zainteresowało się naszą wytwórnią. Tak stara-liśmy się, a tu masz ci los! Dowiedziałem się, że zarzą-dzający „Pomoną” zamierz-ają sprzedać prywatnemu pro-ducentowi w Krakowie cały zapas pulpy owocowej i że na stacji PKP znajduje się już wagon beczek, w którym miano ten surowiec wywieźć. Interweniowałem więc u pro-kuratora oraz w Komendzie MO i nie dopuściłem do od-jazdu transportu. O próbie wywozu surowców z „Pom-o-ny” powiadomiłem telegra-ficznie Zjednoczenie w Po-znaniu. Pomogło. Zaintereso-wali się wreszcie naszą wy-twórnią i 24 lipca 1946 r. przekazałem protokolarnie „Pomonę” przedstawicielom Zjednoczenia — inż. Busz-Sokolnickiemu i T. Pawłowi-czowi, którzy zamieszkali w Przemysłu i uruchomili pro-dukcję win...

Upór i zdecydowanie ta-kich ludzi jak mgr Kociel-

ski, poparte trudem przymy-skich robotników, którzy po-czuli się gospodarzami w miejscach swojej pracy i nie szczydzili sił, by z gruzów podnieść nieliczne w mieście zakłady produkcyjne — oto podwaliny naszego dzisiejsze-go, pięknie rozwijającego się przemysłu.

Oprac. LC



\*) Referat Powiernictwa Staro-stwa Powiatowego przekształcił się w lipcu 1945 r. w ekspozyturę Głównego Urzędu Tymczasowego Zarządu Państwowego (kierowni-kiem pozostał nadal mgr Kociel-ski). Za niespełna 8 miesięcy na-stąpiła kolejna zmiana nazwy placówki na Rejonowy Urząd Li-

kwidacyjny obejmujący swoim zasięgiem cztery powiaty: prze-myski, jarosławski, lubaczowski i przeworski (kierownikiem otrzymał tytuł nacelnika) R.U. prze-stał istnieć 30 czerwca 1951 r. — sprawy przed nie zakończone przejęły wydziały finansowe tere-nowych organów administracji.

## “Zaczynamy prawie od nowa”



tach, aby doprowadzić je do stanu używalności.

Później trzeba było zająć się uruchomieniem elektrow-ni w Zurawicy, która miała dać prąd dla Przemysła. Trudno zresztą wyliczać wszystkie czynności, którym-ś udało się zajmować się. Ro-biło się po prostu to, co było w danej chwili konieczne. Pracowaliśmy własnymi na-rzędziami, gdyż hitlerowcy wywieźli niemal cały sprzęt...

Nie patrzyliśmy za pie-niędźmi. Chodziliśmy piecho-tą z Przemysła do Żurawicy, o żadnych „sprawach socjal-nych” nikt nawet nie mówił, po pracy często myśliśmy się w... kałużach. Satysfakcję sprawiał jednak fakt, że u-dawano się nam coś nowego uruchomić, odbudować. Chcie-liśmy, żeby pociągi mogły wręczyć normalnie kurso-wać...

To były ciężkie czasy. Do-piero rok 1956 był dla mnie trochę lepszy, kiedy to w lipcu uruchomiono w Medyce odmaźlanie rudy. Ale po-czątkowo i tam były bardzo prymitywne warunki. Tylko dzielnej postawie całej załogi i energii kierownictwa portu zawdzięczać należy, że dziś nie da się już nawet porów-nywać tego co było, z tym, co jest.

Dziś, gdy po pracy myjemy się w ciepłej wodzie, przypo-minam sobie te kałuże, które przed 30 laty służąły za umywalnie. Wtedy nie myśleliśmy nawet o własnej stołówce, z której obecnie korzystamy, ani o świetlicy, której budowę w czynis społecznym zakończyliśmy dzie-ście lat temu, na dwudziestolecie PRL...

RUDOLF ROKICKI jest nie tylko naocznym świad-kiem ogromnych przeobra-żeń, jakie dokonały się w Polsce Ludowej, ale także ich współtwórcą.

(jm)

Za kilka tygodni przejdzie na zasłużoną emeryturę. Aż wierzyć się nie chce, że mi-nęło już tyle lat od czasu, gdy jako jeden z pierwszych wśród przemyskich kolejarzy stanął do pracy przy odbu-dowie zniszczonych obiektów. Dziś wspomina ten pierwszy, trudny okres:

— Zaczynamy prawie od nowa, gdyż okupant — także na kolei — dokonał ogrom-nych spustoszeń. W roku 1944, po stronie Zasania, przekuwaliśmy nasze tory na szerokie, aby mogły ruszyć dostawy na front. Robiliśmy prowizoryczne rampy, pracowaliśmy przy różnych obiek-

zakończony, zdajemy sobie sprawę, iż utrudnia to pracę drobnych odbiorników energii. Niemniej poczyniliśmy już kroki celem umożliwienia normalnego odbioru energii.

Wystąpiliśmy o nowe warunki zasilania dla tego obiektu. Przewidziane jest również czę-sciowe przeniesienie uciążliwego spawania do innego zakła-du, a także zastosowanie spa-warów wirujących. Takie roz-wiązanie sprawy powinno w zasadniczy sposób zażegnać pro-blemy lokatorów i przewidu-jemy, że do końca br. zakła-denia zostaną zlikwidowane. \* Uprzejmię przeproszamy wszystkich zainteresowanych za wyniki kłopoty.

Za Zarząd:  
prezes Bolesław Dudzik



### UZUPEŁNIENIE

W związku z artykułem pt. „Tajne komplety”, zamieszczo-nym w „Życiu Przemyskim” z 26 VI br. uważamy za stosow-ne, jako uczestniczki tajnego nauczania, wieść następujące sprostowanie:

— po aresztowaniu (w kwiet-niu 1944 r.) M. Dohnala — przewodniczącego Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury, o-puścił Przemysł Franciszek Mudryk i dyr. Helena Pękal-ska. Wyżej wymieniona nie weszła więc do nowo zorgani-zowanej PKOIK;

— okres przerwy w naucza-niu na tajnych kompletach trwał około jednego miesiąca, ale już po upływie tygodnia od aresztowania M. Dohnala nowa

PKOIK na polecenie konspira-cyjnych władz szkolnych zosta-ła reaktywowana w następują-cym składzie: Ferdynand Schneider — przewodniczący komisji oraz kierownik wszy-stkich kompletów tajnego nauczania, Olga Skorska, dr Sta-nisław Jodłowski i Bolesław Pelczarski.

Mgr Olga Skorska  
Józefa Schneider

### JESZCZE TROCHĘ CIERPLIWOŚCI I NIE BĘDZIE ZAKŁÓCEN

W rubryce „Listy”, dnia 29 V 1974 roku, ukazała się w Wa-szym tygodniku notatka w sprawie zakłócania odbioru e-nergii elektrycznej przez nasze

zakłady, lokatorom pobliskich budynków.

Wyjaśniamy co następuje:

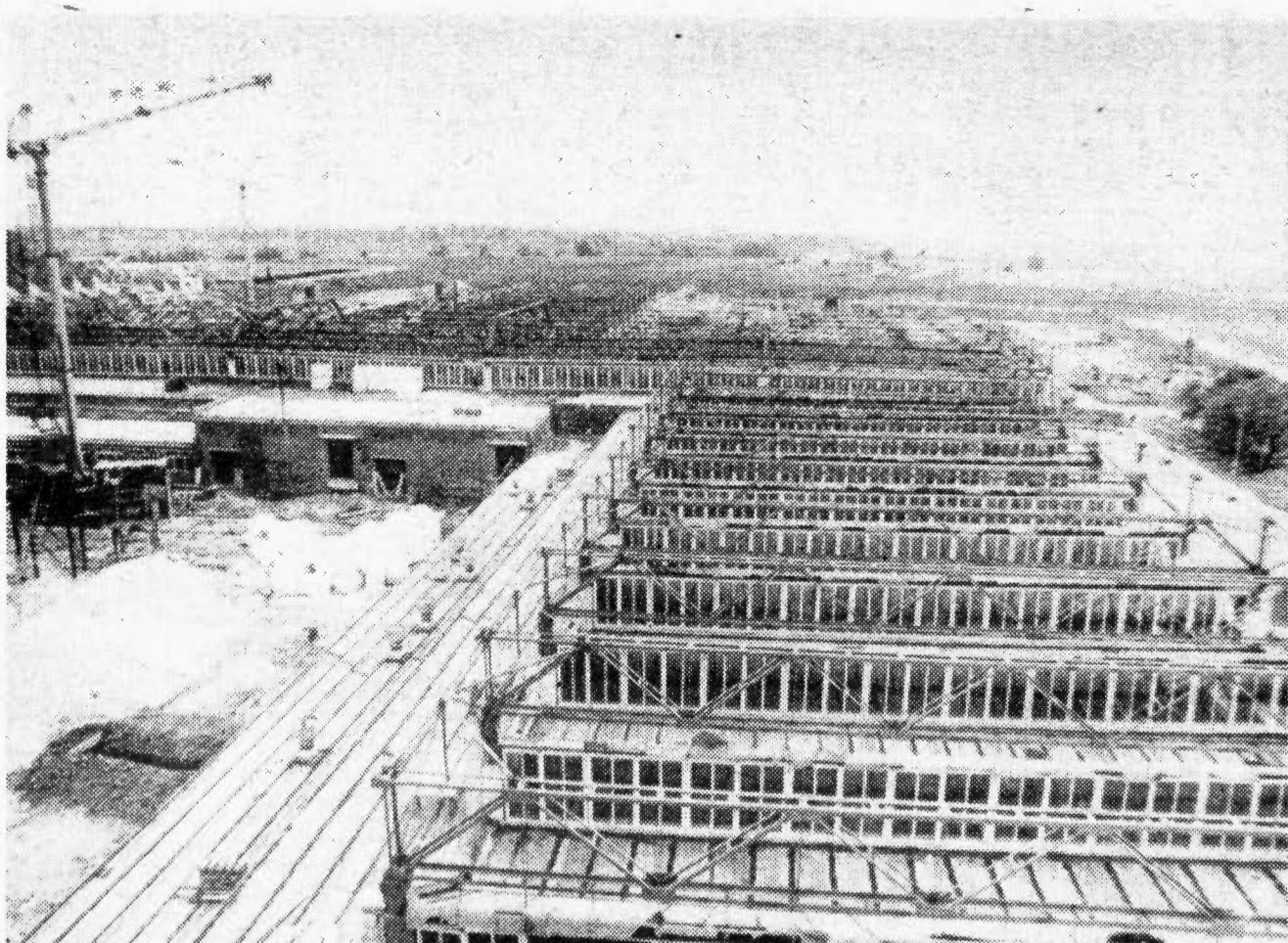
Po Przedsiębiorstwie Trans-portowo - Sprzętowym Budownictwa Rolniczego w Przewot-sku przejęliśmy zakład zloka-lizowany przy ul. 1 Maja — Lampego w stanie całkowicie zdewastowanym. Obiekt ten był niezbędnie potrzebny dla powiększenia produkcji rynko-wej oraz realizacji podjętych zobowiązań. Do przeniesienia części produkcji do tego obiek-tu zmusił nas ponadto remont jednego z naszych zakładów przy ulicy Mickiewicza. W ta-kim stanie rzeczy, przynajme-my, obciążyliśmy linię abo-nencką dodatkową mocą. Ze względu jednak na to, że większość naszej produkcji o-



M. KOZŁOWSKI:

— Naucz się chociaż wysoka technika wymaga wiedzy.

**Z** 6 PIĘTRA, znajdującego się jeszcze w budowie, biurowca ZAKŁADÓW TKANIN \* POWLEKANYCH — widok jest wspaniały: prostokąty hal produkcyjnych, magazynów, basenów i osadników, lśniące szkła dachów, biel aluminiowej papy, rurociągi ciepłowni zawieszane na stalowych konstrukcjach wyglądające z daleka jak srebrne nitki, dźwigi, samochody, uwijający się przy pracy ludzie. Jest ich dużo. Pracuje tu około 800 robotników przedsiębiorstw budowlanych i montażowych, a ponadto 300 członków załogi Zakładów Tkanin Powlekanych — trzecia część tych, którzy znajdą tu zatrudnienie w grudniu, w ostatnim miesiącu ROKU JUBILEUSZOWEGO.



## GODNY JUBILEUSZU



**P**RZEMYSŁ otrzymuje na 30-lecie Polski Ludowej łosce królewski prezent: najnowocześniejszy w kraju zakład produkujący tkaniny powlekane skóropodobne. Najnowocześniejszy, to znaczy dający wyroby wysokiej jakości przy pomocy maszyn i urządzeń nie mają-

cych sobie w naszym kraju — jak na razie — równych.

Naczelnym dyrektorem Marian Kozłowski na nadmiar czasu nie narzeka, mimo to znajduje dwie godziny, by pokazać dziennikarzom zakład, który za kilka miesięcy zatrudni 950 osób. Dwie godziny! I nie jest to zbyt wiele na to, by zapoznać się z tym co wybudowano, zobaczyć jak montuje się maszyny, zakłada instalacje, tynkuje i maluje wnętrza hal. Trudno uwierzyć, ale „gospodarstwo” dyrektora Kozłowskiego składa się z 321 małych, dużych i ogromnych pomieszczeń! Koszt budowy TKANIN wyniesie około 600 mln złotych, a roczna produkcja — 10 mln metrów kwadratowych tkanin o wartości 1 mld złotych.

W gabinecie dyrektora oglądamy próbki skóropodobnych wyrobów, które powstawać tu będą w oparciu o zagraniczne licencje i na zagranicznych maszynach. Zakładowe ekipy zakończyły już montaż (pod kierunkiem francuskich fachowców) agregatu PU, na którym dzianina będzie powlekana poliuretanem. W lipcu ruszy na nim produkcja szkoleniowa. I chociaż wiadomo, że z jakością w pierwszym okresie różnie może się zdarzyć, zakład ma już zamówienia z „Kory” i przemysłu odzieżowego. Jeśli wyroby odpowiadać będą wzorcom, a za to ręczą dostawcy maszyn, to będziemy mieli czym się pochwalic.

Gotowa jest już, pod względem mechanicznym, wykańczalnia (lakierki, drukarki), zbliża się do końca montaż urządzeń w paściarni oraz dwóch agregatów PCV, gotowa jest kotłownia olejowa i piece do spalania oparów. W dwóch dużych halach czekają na rozruch maszyny dziewiarskie „Kokket” z NRD i „Stibbe” z Wielkiej Brytanii. Postęp prac jest wszędzie zadowolający i wyprzedzający harmonogram, toteż załogi przedsiębiorstw budowlanych - montażowych na czele z RPBP oraz Zakładów Tkanin Powlekanych mają powód do zadowolenia, a nawet dumy.

— To daje satysfakcję — mówi dyrektor Kozłowski. — Mój szef, dyrektor Tadeusz Nawrocki ze Zjednoczenia Przemysłu Filcowego i Tkanin Powlekanych w Łodzi, nie jest skory do pochwał, ostatnim jednak razem, będąc u nas, dziękował i chwalił.

Kiedy przechodzimy z jednego stanowiska pracy na drugie, dyrektor przedstawia niektórych pracowników, o innych informuje. Pada dużo dobrych słów o ludziach, o ich pracowitości, umiejętnościach, przygotowaniu zawodowym.

Nie brakuje nam ludzi o złotych rękach i otwartych głowach, trzeba tylko wcześniej za-

troszczyć się o ich zdobycie i przygotowanie. A tak uczyniono w TKANINACH. 94 osoby przeszkolono w kilku zakładach Niemieckiej Republiki Demokratycznej, 20 w Trzebinii, po kilku w innych pokrewnych przedsiębiorstwach. W kadrach leży 700 podań o przyjęcie do pracy. Czy ludzie sprostają wymogom? Dyrektor jest dobrej myśli.

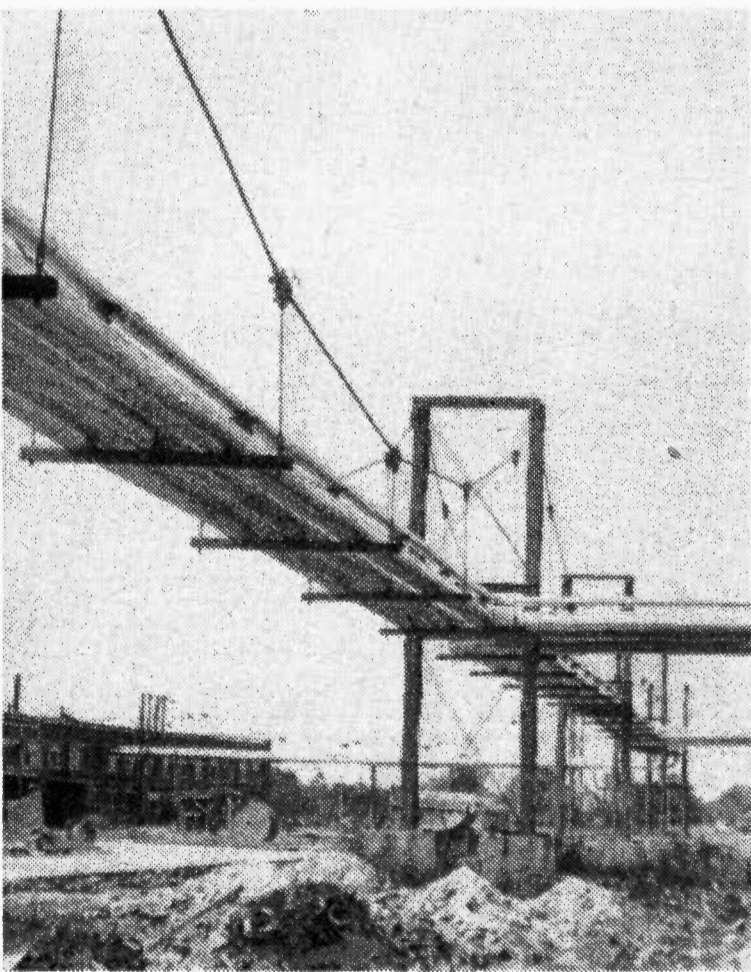
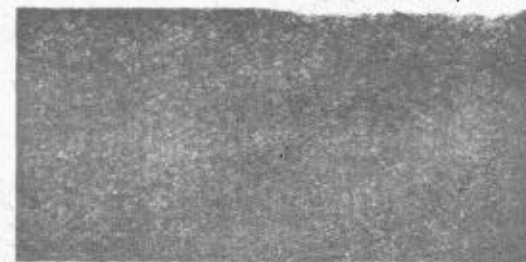
— Naucz się, chociaż wysoka technika wymaga wiedzy.

Technika! Spotykamy się z nią niemal na każdym kroku. Precyzyjne urządzenia, sterownicze szafy, czujniki, sterylne hale, beziskrowe silniki i lampy oświetleniowe, urządzenie izotopowe do kontroli grubości tkanin... W magazynach, obok czekających na montaż maszyn, złożono dziesiątki ton surowca do produkcji. Przygotowania do „ruszenia” biegną tu równolegle: budynki, maszyny, ludzie, surowiec i... sprawy socjalne. W każdym dziale szatnia, stołówka, umywalka, natryski, a oprócz tego w budynku administracyjnym szykuje się centralna pralnia, stołówka, świetlice, gabinety lekarskie, klub, salę wystaw itp.

**Roboty tu jeszcze wiele, ale ludzie, którzy ją wykonują, są dobrej myśli. Tkaniny ruszą przed terminem! Podjęli takie zobowiązanie i je wykonają.**

Na drugim końcu miasta, na osiedlu Pstrowskiego dla aktualnych i przyszłych pracowników TKANIN buduje się dwa bloki. Niewiele tego w stosunku do potrzeb, toteż dyrekcja wystąpiła z inicjatywą wykupienia od Urzędu Miejskiego parcel na tzw. „Wysokich Górach” pod budownictwo jednorodzinne pracowników. Chętnych jest sporo, pomoc materialna zakładu i państwa zapewniona, byle tylko znalazły się działki.

Z. ZIEMBOLEWSKI



**Rurociągi ciepłowni, zawieszane na stalowych konstrukcjach, wyglądają jak srebrne nitki.**

Fot. T. Ziembowska



# Za

## władzę ludową...

**R**YSZARD ZIELENKIEWICZ wstąpił do milicji w sierpniu 1944 roku, w kilka tygodni po wyzwoleniu Przemysła przez Armię Radziecką. W tym czasie do służby w MO „wstąpiło się”, a nie jak dziś — „podejmowało pracę”. Tu nikt nie szukał posady, ani zarobku. Zgłaszali się ci, którym bliska była władza ludowa i pragnęli, w ramach swych możliwości, budować nowy ustrój.

Zielenkiewicz skierowano na posterunek w Stubnie. Trudny to był i niebezpieczny teren. Od kul banderowców zginęło tutaj kilku funkcjonariuszy.



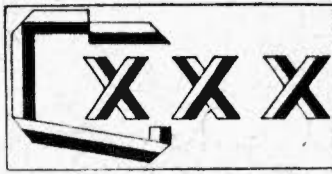
Było to — wspomina Zielenkiewicz (dziś komendant posterunku MO w Medyce) — w marcu 1946 roku. Banderowcy napadli na mieszkańca Stubienki o nazwisku Szpital. W czasie ucieczki został ranny i zmarł w szpitalu. Mord popełniono

z zemsty za to, że jeden z synów Szpitala — Józef — był milicjantem, a dwaj pozostali — Andrzej i Michał — należeli do milicji pomocniczej. Powiadomieni o nпадzie ruszyliśmy w pościg w kierunku Nienowic. Dochodziliśmy do rzeki Wiszni, kiedy ukryci w zaroślach nacjonalści otworzyli ogień. Jedyną osłonę stanowiło dla nas zboże, kilkunastocentymetrowej wysokości. Udało nam się wycofać z zasadzki. Chciano nam również przeciąć odwrót do Stubna, lecz i ten zamiar przeciwnikom się nie udał.

Banderowcy na śmierci starego Szpitala nie poprzestali. W lipcu 1946 roku zrobili zasadzkę i wprowadzili jego synów — Józefa i Andrzeja. Napadli na nich, gdy kosili oni w polu zboże. Oplerając się na informacjach mieszkańców wsi posłaliśmy ich śladami. Trop urwał się za Baryczem w przysiółku Skład Solny nad Sanem. Nasi koledy przepadli bez wieści. Zostali w nieznanym miejscu i okolicznościach zamordowani. Wypytywałam o nich wziętych do późniejszym okresie do niewoli banderowców, lecz nie nie mogliśmy się dowiedzieć.

Pełnienie służby było związane ze stałym niebezpieczeństwem. Podobne trudne chwile przeżywali w latach 1944 — 1947 milicjanci z kilkunastu innych posterunków w powiecie. Niektóre z nich, z uwagi na nasiloną działalność UPA, trzeba było nawet na pewien czas likwidować lub przenosić do bezpieczniejszych miejscowości. Tak było m. in. z posterunkami MO w Wojtkowej, Kuźminie, Żohatynie, Rybotyczach. Za władzę ludową oddało życie ponad 60 funkcjonariuszy MO, a ponadto wielu ormowców.

Fot. TZ.



# Gorący

## czas referendum...

**W** sierpniu 1944 r. wstąpił w szeregi ludowego Wojska Polskiego, brał udział w walkach nad Nysą Łużycką i Szprewą, pod Budziszynem i Pragą. Po wojnie pełnił funkcję szefa placówki WOP w Bystrzycy, a następnie, po demobilizacji, działał jako funkcjonariusz MO, będąc początkowo dowódcą plutonu operacyjnego, a następnie zastępcą komendanta powiatowego w Przemyslu i Dębicy. W 1952 roku rozpoczął pracę w radach narodowych, zajmując kolejno stanowiska kierownika kadr, zastępcy przewodniczącego i przewodniczącego Prezydium PRN w Przemyslu, Jarosławiu i Radymnie. Był także — od roku 1967 — dyrektorem przemyskiego oddziału PKO.

Od 1946 roku członek PPR, a następnie PZPR. Obecnie JÓZEF KAPIŃSKI jest rencista, gdyż podczas wykonywania obowiązków służbowych nabawił się poważnej choroby. Ten wielce zasłużony człowiek, który walczył z okupantem, bandami UPA i reakcyjnym podziemiem, a w trudnych latach odbudowy kraju był czynnym działaczem społeczno-politycznym — posiada wysokie odznaczenia wojskowe, najwyższe odznaczenia państwowe, od Brązowego Krzyża Zasługi po Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i wiele innych resortowych i wojewódzkich, przyznanych za pracę społeczną.

Jego wspomnienia z lat odradzania się Polski są tak frapczące, że można by je przekazać w obszernej książce. Z konieczności więc publikujemy tylko krótką opowieść o dwóch gorących dniach z okresu referendum:

— Otrzymałem polecenie.

aby zabezpieczyć lokale wyborcze w Stubnie i Poździączu. Był to wówczas bardzo groźny teren. Obiekt, w którym odbyć się miało referendum, został wcześniej zdemolowany przez bandę UPA, a ponadto dowiedzieliśmy się, że w nocy bandyci znów przygotowują napad. Wraz z grupą milicjantów i żołnierzy czuwałam, aby ludzie mogli spokojnie i bezpiecznie oddać swe głosy. A nie była to łatwa sprawa. Wszyscy wiedzieli, że poprzedniego dnia banda spaliła w Stubnie część zamku, w którym przebywało wojsko.

Musieliśmy zachować spokój za wszelką cenę. A tymczasem banda czyhała tylko, aby ten spokój zakłócić, pokrzyżować nasze plany, rozlać krew.

Odnieśliśmy jednak zwycięstwo! Mimo że podmieniany został most na Sanie i nie mogliśmy wracać przez Barycz i Radymno — ruszyliśmy wpraw przez rzekę, kierując się do Przemysła drogą przez Torki i Wyszytyce. Urna, a w niej sto procent głosów „3 x TAK”, już o godzinie 15 została szczęśliwie dowieziona do Przemysła.

Ale nie był to jeszcze koniec akcji. Następnego dnia mieliśmy dostarczyć urnę z jeszcze bardziej niebezpiecznego terenu. Na polecenie komendanta powiatowego Adama Hnata i dowódcy dywizji pika Wygnańskiego, wyruszyłem do Birczy wraz z plutonem operacyjnym MO i kompanią wojska. O stopniu trudności tej operacji najlepiej świadczy fakt, że ubezpieczały nas dwa czołgi, samochody pancerne i...

samolot! Po obu stronach szosy, między Krasieczynem a Birczą aż roiło się od band UPA. Grasowało tam kilka setni, każda po kilkaset osób. Udało się nam jednak wykonać polecenie. Urnę przekazaliśmy pilotowi samolotu, który dowiózł ją do celu...

JÓZEF KAPIŃSKI brał czynny udział w wielu akcjach przeciwko bandytom spod znaku tryzuba. Zdobywał bunkry, przeczesywał lasy, przesiedlał ludność z naszego powiatu na Ziemię Północne. Każda taka akcja, to temat do sensacyjnej opowieści. A gdy zakończyły się lata walki — rozpoczął inną działalność, równie pożyteczną, pracując wytrwale dopóki starczyło mu zdrowia. I dlatego jego wspomnienia są dla młodych świetną lekcją patriotyzmu — tego z czasów walki i z czasu pokoju.



(Jm)



# KOLCZYKI

Jakby się człowiek bardzo uparł, to mógłby podzielić ludzi na takich, co znajdują i takich, co gubią. Nie będę oczywiście publicznie narzekał, że należę do tej drugiej grupy, bo przecież raz nawet znalazłem 10 złotych (które jednak sam wcześniej zgubiłem). Rzecz jest w czym innym: chodzi po prostu o to, że jeden ma lekko, a drugi nie. Na szczęście los jest zmienny jak kobieta.

Zygmunt N. poszedł sobie na spacer i znalazł złote kolczyki z brylantami! Naprawdę coś mu błysnęło raz — i już miał jeden kolczyk, a po 10 metrach błysnęło się powtórzyło — i już był posiadaczem kompletu. Tak się wtedy do tego zbierania zapalił, że już chciał biec do domu po kieszonkę, licząc widocznie na bogatsze jeszcze kolczykobran-

nie. Ale kolczyki to nie grzyby, po deszczu nie rosną — i mimo że szczęściarz patrzył na kolanach z oczami przy ziemi, znalazł już tylko 2 kapsle do butelek, puste pudełko po zapalkach i ślad, że jakiś piesek cierpiał na biegunkę. Ale w sumie i tak miał dobrze.

Jest w Polsce tzw. biuro rzeczy znalezionych, o którego istnieniu wiem wyłącznie z humorów rysunkowych, bom jeszcze nie styszał, żeby ktoś coś tam zaniósł. Nie oznacza to oczywiście, że nie ma ludzi uczciwych. Do redakcji też ktoś, od czasu do czasu, przynosi jakieś znalezione rzeczy, ale kolczyków złotych jeszcze nie odnotowaliśmy.

Zygmunt N. też nie szukał za takim biurem, tylko ukrył skarb głęboko w kiesze-

ni i pobiegł do domu. Zonie nic nie powiedział, tylko dzieciom dał po dwadzieścia złotych, choć go nawet o to nie prosiły. Matzonka pomyślała wówczas, że pewnie dostał premię, którą przed nią ukrywa.

Następnego dnia udał się do znajomego handlarza, który miał prawo znać się także na złocie.

— Stuchaj, stary, mam do opchnięcia złote kolczyki — powiedział Zygmunt N. do Bronisława P.

Handlarz - złotnik pooglądał oferowany towar i zapytał:

— Ile?  
— No, trudno mi tak od razu powiedzieć, ja się przecież na tym nie znam...  
— To od razu widać...  
— Co widać? — zdenerwował się Zygmunt.

— Widać, że się nie znasz — odparł Bronisław. — To jest zwykła imitacja, czeskie złoto. Kapujesz?  
Wczorajszy szczęściarz srode się zasmucił. Miał taką zbolaną minę, że handlarz postanowił się nad nim ulitować.

— Nie martw się, to przecież też ma pewną wartość. Jakieś... 200 złotych?

— To chcesz kupić?  
— Mogę kupić, choć robię

to bardziej z sympatii do ciebie niż z chęci zarobku.

I takim sposobem kolczyki znów zmieniły posiadacza.

Zygmunt N. poszedł tyle, ile za 200 złotych poszedł można, ale na szczęście miał słabą (do alkoholu) głowę i czuł się już jako tako. Opowiadał dookoła, jak to się wczoraj cieszył, a dzisiaj okazało się, że nie miał powodu. Rozprawiał o tym tak długo, aż wreszcie wieść dotarła do prawowitego właściciela kolczyków — Bernarda Z., notabene sąsiada i przyjaciela Zygmunta.

Udał się więc ów Bernard niezwłocznie do znajomego, prosiąc go o zwrot za wynagrodzeniem. Zygmunt nie ukrywał swoich machinacji (było mu nawet przykro, że sprawa dotyczyła przyjaciela) i opowiedział o wszystkim szczerze i prawdziwie. I wtedy właśnie dowiedział się, że znalezione przez kolczyki nie były żadną imitacją, a prawdziwym, wysokokaratowym złotem, wysadzonym brylantami! Bernard Z. nabył je u pewnego człowieka nazwiskiem Zenon A.

Obaj sąsiedzi zaczęli teraz zastanawiać się, w jaki spo-

sób odzyskać wartościową biżuterię. Najprościej było pójść do Bronisława P. i prosić o zwrot. I rzeczywiście poszli.

Ku ich wielkiemu zdumieniu nabywca nie czynił żadnych trudności i bez zbędnych pertraktacji natychmiast kolczyki zwrócił, odbierając swoje pieniądze.

— Chciał pan oszukać mego kolegę — wypomnił mu jednak Bernard Z.

— Ja? Oszukać? Pan żartuje... Przecież to jest zwykły metal!

— Jak to „zwykły metal”?  
— Najwyższy w świecie...

Tak to Bernard Z. musiał aż lubić i znaleźć, aby dowiedzieć się, że to on właśnie został oszukany przez owego Zenona A., od którego kolczyki kupił. A ponieważ nieuczciwy sprzedawca pieniędzy nie chciał zwrócić, więc Bernard wystąpił na drogę sądową i stąd właśnie znamy tę historię o „złoty” kolczykach.

Tak to bywa, gdy tylko oszust jest prawdziwy, a złota fałszywe...

JAN M.



Jerzy Leszczyński

# FRASZKI

## PRZED ROZWODEM

Mąż z nożem, żona z nożem —  
działa stół i łóżko.

## NIEKOMPETENCJA

Wszystko już robią spece,  
tylko ludzi  
ciągle jeszcze kto zechce  
to paskudzi.

## SEKRET ZUCHÓW

Boją się w duchu.

## OWÓC ŻYWOTA

Wyciśnięty jak cytryna —  
dopiero kwaśny byc zaczyna.

## WEWNĘTRZNE SPRZECZNOŚCI

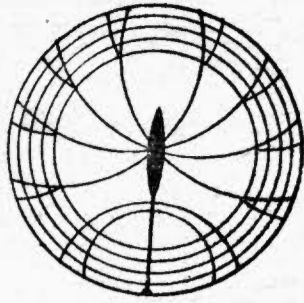
Dopiąć swego szczególnie trudno,  
gdy jeść chce się i chce się schudnąć.

## ZŁE SPOJRZENIE

Patrzący wilkiem z tego jest znany  
że widzi wszędzie tylko barany.

## CHOROBA

Kieliszkami  
zmuszeni pić pijacy  
narzekają  
na niewydolność  
a s c r w a



# DOWCIPY

Są tzw. etatowi opowiadacze dowcipów. Pewnego razu jechałem w przedziale z człowiekiem, który mniej więcej od Zasania zaczął opowiadać kawały i nie dał się nawet nikomu roześmiać, bo zaraz po zakończeniu jednego rozpoczynał następny. Na szczęście dobrowolnie wysiadł w Jarosławiu...

Na imieninach mego przyjaciela bywa jego stryj, który specjalizuje się w humorze erotycznym i od kilkunastu lat opowiada te same kawały, ku szczerej rozpacz wszystkich obecnych. Śmieje się przy tym już po wypowiedzeniu pierwszego zdania, a milknie z cynicznym uśmiechem po ostatnim. I co gorsza — inni także wtedy milkną, z wyjątkiem jego małżonki, która jak może ratuje sytuację. Stryj ten twierdzi, że lepiej jest opowiadać kawały stare, bo wszyscy je znają i wiedzą, kiedy należy się zacząć śmiać. Ale są jeszcze gorsi od niego. Przychodzą tacy na przyjęcia ze specjalnymi notesami, w których mają odnotowane wszystkie zasłyszane w życiu dowcipy, wyciągają kantyczki i jeszcze szczytą się brakiem tzw. „pamięci do kawałów”. To już jest prawdziwa plaga.

Skrytykował to zresztą odważnie jeden z moich znajomych, a następnie powiedział: „Ja to — odpukać — (i w tym momencie odpukał palcem w blat stołu) mam świetną pamięć do dowcipów”. A w sekundę potem zapytał:

— Kto pukał?

MARCIN NOWINA

## PRZESZŁOŚĆ „ŚWIĘTEGO”

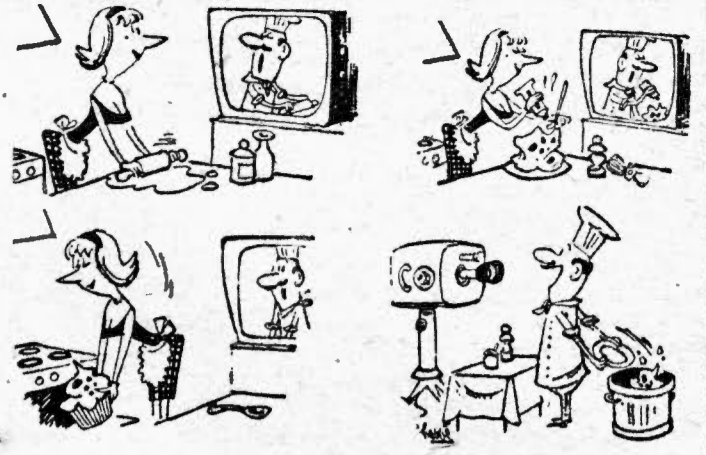
Roger Moore czyli „Święty” zakazał surowo swojej żonie wspominać reżyserom o przeszłości męża. Jeden z nich bowiem chciał wykorzystać zyciorys Moore'a do biograficznego serialu telewizyjnego o znanych osobach pt. „To jest twoje życie”.

Roger Moore był w młodości modelem prezentującym męskie swetry, potem reklamował środki na trawienie, zanim przed 11 laty wystąpił w znanym serialu TV jako „Simon Templar”, zdobywając światowy rozgłos.

(WD)

## PRZYMIOTY YVES MONTANDA

Amerykańska gwiazda ekranu i piosenki Barbra Streisand zna się na mężczyznach i lubi ich dosadnie określać. O swoim filmowym partnerze Yves Montandzie tak powiedziała: „On jest bardziej oszalałymi niż wszystkie gatunki sera we Francji, bardziej paryski niż wieża Eiffla i ma więcej seksu niż cała Legia Cudziemska”.



## STALOWE OPONY

Jako pierwszy w Europie wchodzi na rynek z oponami wzmocnionymi stalowymi nitkami i polysterem, angielski koncern z Wolverhampton „Goodyear Tyre and Rubber Company”. Wynalazek ten wzmacnia znacznie boczną powierzchnię opon, nie naruszając jej giętkości, a jednocześnie uodparnia oponę na wilgoć i gorąco.

## PROKURATOR NA MIEJSCU WYPADKU

Stale rosnąca liczba wypadków drogowych powoduje w wielu krajach zaostrzenie kar na sprawców łamania przepisów. Tak np. w Jugosławii na miejscu poważniejszych wypadków pojawia się nie tylko milicja, ale także od razu sędzia i prokurator. W NRF natomiast fachowcy domagają się wyposażenia policji drogowej w stereokamery filmowe, aby lepiej utrwalić okoliczności wypadku niż oryginalny szkic sytuacyjny sporządzany przez policjantów.

(W. R.)

## MIARA WARTOŚCI HISTORYCZNEJ

39 lat temu w amerykańskim mieście Arcadia w stanie Luizjana policji udało się z zasadzki schwytać dwóch groźnych przestępców. Próbowali ucieczki samochodem marki „Ford”, ale grad kul zamienił w rzeszotę, poplamione krwią. Właśnie dlatego... zyskał on na wartości i ostatnio został sprzedany na aukcji za sumę 175 000 dolarów.

Nabywca, niejaki Peter Simon chlubi się, że wrak samochodu posiada aż 160 dziur od kul, a każda jest oryginalna — bez późniejszych „doróbek”. Rzecz historyczna!

(a)

# WIRÓWKA

Kierunek wpisywania wyrazów — zegarowy.

## ZNACZENIE WYRAZÓW:

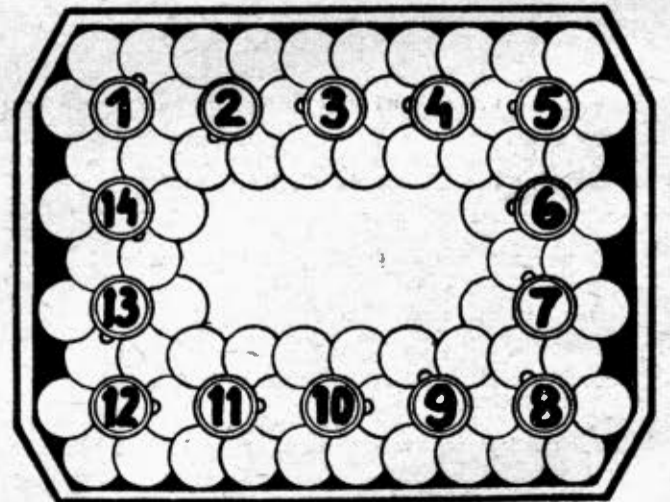
legendarny diabeł polski, 4) ośrodek wypoczynkowy nad Sanem, 3) był już „Zycia Przemyskiego” ponad 13 tysięcy, 4) miasto w województwie rzeszowskim, 5) mieszanina maki z wodą, 6) zastona, portiera, 7) wielka flota hiszpańska, 8) piosenka francuska włoskiego

pochodzenia, 9) ozdoba męskiego ubioru, 10) zgiełk, zamieszanie, 11) ubiór konia, 12) nasz najlepszy automobilista, 13) dyskusja, dysputa, 14) niedorzeczność, nonsens.

„KLOMB”

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.



## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 25/346/74

Poziomo: konik, ambra, lir, melba, Manta, kokaina, Akaba, atlas, etola, smard, senator, Ziaja, Omega, psi, miara, krata. Pionowo: kamea, nulka, kiaka, armia, banal, Ajaks, bobslej, sztymon, kat, akr, enzym, osada, Anapa, stoik, areka, draga.

Nagrodę autorską otrzymuje TW.

Bony książkowe wylosowali: Helena Jarema, Maria Ostrowska i Antoni Górka z Przemysła.



— Ze też nie możesz tego zrozumieć! Oglądam programy o prowadzeniu domu i wychowywaniu dzieci...

## REKLAMA ZA WSZELKĄ CENĘ

Znana z ekstrawagancji gwiazda filmowa Zsa-Zsa Gabor wprawiała w osłupienie celników lotniska w Londynie, wysiadając z samolotu w ciężkim futrze, narzuconym na zupełnie nagie ciało.

Gwiazda oświadczyła, że w samolocie było niezwykle gorąco i dlatego musiała pozbyć się garderoby.



## „ECHO PRZEMYSKIE” — 22 lipca 1914 r.

Budowę koszar, budynków mieszkalnych oraz wybrukowanie placu magazynowego zapowiada dyrekcja kolejowa w Przemysku w latach 1914 — 1915.

Smutną rocznicę stracenia bohaterów Wiśniowskiego i Kapuścińskiego (przez władze austriackie we Lwowie) obchodzić będzie miasto nasze jak corocznie w dniu 30 i 31 bm. We czwartek, tj. 30, na wzgórzu zamkowym przy krzyżu pamiątkowym o godz. 8 wieczór — zebranie, zaś w piątek (31), o godz. 8 rano odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele katedralnym.

Komitet budowy pomnika Wiśniowskiego i Kapuścińskiego zawiadamia, że tak w dniu obchodzenia na wzgórzu zamkowym, jak i podczas nabożeństwa, zbierane będą składki na budowę pomnika, która już w tych dniach się rozpoczęła. Projekt pomnika wygotował p. K. Osieński. Pomnik stanie w parku zamkowym i będzie prawdziwą jego ozdobą.

## „DELTA” — SUPER LUKSUS

Nowy superluksusowy i superdrogi samochód przygotowuje słynna firma angielska Rolls Royce. Szczegóły trzymane są w ścisłej tajemnicy, wiadomo jedynie, że ma to być „wóz epoki kosmicznej”. Ma ukazać się na rynku w tym roku i zamieścić wszystkie pojazdy pod względem luksusu i bezpieczeństwa jazdy. Projekt nosi nazwę „Delta”, a jego pierwsze modele mają kosztować (majątek) 20—33 tys. funtów szterlingów.

## UBEZPIECZENIA ROZWODOWE?

Nowojorska adwokatka Diana Du Broff propaguje myśl wprowadzenia ubezpieczeń na wypadek rozwodu. Jej zdaniem polisa tego rodzaju byłaby idealnym podarunkiem ślubnym. Jeśli małżeństwo rozpadnie się, towarzystwo ubezpieczeniowe ponosiłoby koszty postępowania sądowego i wypłacałoby alimenty. Jeżeli małżeństwo przetrwa próbę czasu to polisa mogłaby być przekształcona w ubezpieczenie na życie lub na starość.

(A. W)